

PAWEŁ KOZŁOWSKI

(AKADEMIA POMORSKA W SŁUPSKU)

POETYKA EPIFANII JAMESA JOYCE’A  
NA PRZYKŁADZIE *MODLITWY*

STRESZCZENIE

Autor analizuje liryk Jamesa Joyce’a pt. *Modlitwa* w kontekście epifanii jako głównej kategorii estetycznej i filozoficznej w literaturze nowoczesnej. Epifania okazuje się nagłym i ulotnym wejrzeniem w istotę rzeczy. Epifaniczna wizja wyłania się z asocjacyjnej koincydencji prozaicznych obrazów lub sytuacji. Język dyskursywno-pojęciowy okazuje się niewystarczający, by wyrazić epifaniczne doświadczenie. Tylko mowa poetycka pozwala wyrazić istotę rzeczy. Epifaniczne doświadczenie ostatecznie prowadzi do zachwiania kartezjańskiego modelu tożsamości.

SŁOWA KLUCZOWE

epifania, romantyzm, modernizm, podmiotowość, poetyka

INFORMACJE O AUTORZE

Paweł Kozłowski  
Akademia Pomorska w Słupsku  
e-mail: paw.koz27@wp.pl

Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, w jaki sposób niektóre składniki nowoczesnej świadomości estetyczno-filozoficznej, sprowadzające się do kategorii epifanii, organizują materiał poetycki *Modlitwy* – liryku Jamesa Joyce’a z tomu *Jabłuszka po pensie*. Należałoby tutaj przeprowadzić kilka dystynkcji w rozumieniu tej kategorii. Trudność natury metodologicznej nasuwa bowiem wieloznaczność epifanii, która okazuje się wyznacznikiem poetologicznym<sup>1</sup>, terminem teoriopoznawczym, a także instrumentem analityczno-interpretacyjnym. Rezonans znaczeniowy tego pojęcia wynika z historyczno-literackich przemian w sferze poglądów na zadania sztuki i rolę poety. Jego ekstensję wyznacza niezwykle płodna na przełomie XIX i XX wieku filozofia poznania, szczególnie koncepcje języka jako medium. Nie mniej istotne są „idiosynkrazje” samego Joyce’a, który epifanii, jako kategorii przede wszystkim estetycznej, nadał swoiste autorskie piętno. W dalszej części wywodu zamierzam omówić wczesne doświadczenia intelektualne Joyce’a na tle filozoficznych i poetologicznych nurtów nowoczesności, które prowadziły do daleko idącej reinterpretacji epifanii jako ontologiczno-poznawczego fenomenu. Odbicie tak pojmowanego doświadczenia znajduję w konkretnych rozwiązaniach stylistyczno-formalnych, zastosowanych we wspomnianym liryku.

Epifania jest pojęciem o teologiczno-religijnej proveniencji. Pierwotnie oznaczała objawienie, swoistą ingerencję osobowej Transcendencji w sprawy ludzkie, a w konsekwencji metafizyczny status empirycznych zjawisk<sup>2</sup>. Autor *Ulisessa* zdyskontował pojęcie epifanii, przenosząc je na grunt literackich manifestów<sup>3</sup>. To przesunięcie rozważań w stronę estetyki określane jest jako profanująca adaptacja<sup>4</sup>. Joyce wyprowadził swój literacki program z tradycji tomistycznej. Reinterpretacja myśli Tomasza z Akwinu była dla niego punktem wyjścia do sformułowania własnej koncepcji epifanii jako literackiego ideału. Według Akwinaty piękno rozpatruje się w trzech aspektach: zupełności (*integritas*), proporcji (*proportio*) i jasności (*claritas*)<sup>5</sup>. Przytoczone kryteria są głównym tematem *Stefana Bohatera*, pierwszej powieści Joyce’a. Sprowadzając je wszystkie do spraw przyjemności estetycznej, autor zanegował jednocześnie udział pierwiastka metafizycznego w procesie twórczym. Tomistyczne rozumienie *integritas* wyraźnie różni się z koncepcją Joyce’a. W pierwszym przypadku zupełność oznaczała substancjalno-ontologiczną jedność przedmiotu estetycznego, w drugim natomiast chodziłoby raczej o koncentrację psychologiczną na

---

<sup>1</sup> N. Ilaria, *A Portrait of James Joyce's Epiphany as a Source Text*, „Humanicus” 2011, Vol. 6, s. 3 i n. Autorka sprowadza epifanię Joyce’a do kilku wyznaczników poetologicznych typu mglistość, ulotność, kontrastowość.

<sup>2</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001, s. 7.

<sup>3</sup> Por. R. Kierney, *Epiphanies in Joyce and Proust*, „The New Arcadia Review” 2005, Vol. 3, s. 25 i n.

<sup>4</sup> Por. N. Ilaria, op. cit., s. 4.

<sup>5</sup> Por. U. Eco, *Poetyki Joyce’a*, tłum. M. Kośnik, Warszawa 1998, s. 42.

postrzegającym obiekcie. Już pierwsze literackie próby autora *Epifanii* ukazują, że pojmował on zupełność na zasadzie obrysu fizycznego czy też fokalizacji przedmiotu opisu, wyłączonego z czasoprzestrzennego kontinuum<sup>6</sup>. Stosunkowo najmniej rozbieżności wynikało z reinterpretacji drugiego kryterium. W tomistycznym ujęciu zasada *proportio* oznaczała synergię strukturalną, funkcjonalną współzależność komponentów dzieła. Z kolei w *Stefanie Bohaterze* Joyce zastosował proporcję w taki sposób, aby wszystkie elementy stylistyczno-kompozycyjne były istotnymi, ściśle powiązаныmi nośnikami treści. Stąd liczne paralele formalne między epifanizowanym obiektem i jego właściwym, uniwersalnym odniesieniem<sup>7</sup>.

Irlandczyk ostatecznie zerwał z tradycją tomistyczną, reinterpretując trzecie kryterium piękna, najbardziej doniosłe w systemie estetycznym Akwinaty. W myśli Doktora Anielskiego *claritas* oznaczała blask przedmiotu, ideę przebijającą na tle materii, a w konsekwencji kontemplacyjną uległość wobec dzieła. Kontemplację należałoby tutaj rozumieć jako szczególny stan twórczy, bowiem przedmiot estetyczny miał niejako samodzielnie objawiać się temu, kto tworzy. Z kolei Joyce początkowo pojmował *claritas* jako autoekspresyjną zdolność dzieła sztuki do wyprowadzenia uniwersalnych znaczeń. Ostatecznie jednak zdefiniował atrybut jasności jako statyczną rozkosz obcowania z tymże dziełem. Niemniej nawet to swoiście autorskie rozumienie tomistycznej kategorii estetycznej nie było dla Joyce'a użyteczne, skłaniało go raczej do poszukiwania innego pisarskiego ideału, daleko poza systemem Akwinaty. Stąd niewspółmierność zakresów pojęciowych tomistycznej *claritas* i Joyce'owskiej epifanii, która w *Stefanie Bohaterze* zdefiniowana jest jako momentalny i ulotny wgląd w istotę rzeczy, zapośredniczony w szczególnym stanie umysłu poety<sup>8</sup>. Powstaje pytanie o stosunek wczesnej formacji umysłowej Jamesa Joyce'a do nowoczesnych prądów filozoficznych i obowiązujących wówczas poetyk, które ostatecznie zmodyfikowały pojęcie epifanii, nadając jej sankcję przede wszystkim teoriopoznawczą.

Poetyka epifanii Joyce'a okazuje się szczególnie frapującym zagadnieniem w kontekście teoriopoznawczej koncepcji języka. Chodziłoby tutaj o zagadnienie negatywnej relacji językowego medium do istoty rzeczy, która wymyka się poznaniu sensorycznemu i werbalizacji. W tejże teorii język dyskursywno-pojęciowy zdolny jest uchwycić tylko stałe i ogólne cechy przedmiotu, zniekształcając tym samym to, co w bycie jednostkowe, procesualne i chwilowe. W konsekwencji językowi dyskursywno-pojęciowemu przypisywano wartość komunikacyjną, odmawiając walorów ekspresyjnych, czego dobitnym przykładem jest „lingwistyczna” koncepcja grzechu pierwородnego. Przejawem „skażenia” języka miała być jego arbitralność i konwencjonalizacja. To przeświad-

---

<sup>6</sup> Por. *ibidem*, s. 43 i n.

<sup>7</sup> Por. *ibidem*.

<sup>8</sup> Por. *ibidem*.

czenie o braku odpowiedniości słowa i rzeczy, zawarte w formule wyrażania niewyraźnego<sup>9</sup>, ma długą historię od wczesnych, romantycznych antecedencji aż do końca XIX wieku, kiedy w poezji symbolistycznej pojawił się motyw brakującego słowa<sup>10</sup>. Poeta romantyczny miał nadawać zmysłową formę temu, co ponadzmysłowe, tak ujmować przedmiot opisu, aby w toku poetyckiej artykulacji wyrastała z niego treść daleko głębsza i bardziej uniwersalna od podstawowego, „przaśnego” znaczenia<sup>11</sup>. To poetyckie transcendowanie sensu było kwestią spływającego na artystę natchnienia, wybuchem sił ekspresyjnych w finalnym momencie uprzedniej refleksji nad przedmiotem. W kontekście tak pojmowanego aktu twórczego romantyczna epifania stanowiła doświadczenie niezmiennej, esencjalnej rzeczywistości, która niejako prześwituje przez to, co przemijające. Dzieło sztuki miało zatem ukazać rzeczywistość w taki sposób, aby uzyskać choćby symboliczny dostęp do uniwersalnego porządku, który za nim się skrywa<sup>12</sup>. W ten sposób następowało zderzenie bezpośredniej wizji i pośredniego wyrażenia.

Tymczasem w nowoczesnej świadomości estetycznej przedmiot opisu bez reszty poddaje się językowej mediatyzacji. Język poetycki traktowany jest jako autonomiczne narzędzie poznawcze, które nowoczesny artysta eksploatuje na prawach swobodnej inwencji<sup>13</sup>. W procesie poetyckiej artykulacji banalny z reguły obiekt okazuje się symptomem nowych, dotąd niepoznawalnych i niepowiązanych aspektów rzeczywistości, do których dostęp możliwy jest tylko przez słowo twórcy – demiurga. Status poetyckiego słowa jest zatem dwojaki, a nawet paradoksalny – to autonomiczne narzędzie poznawcze w rękach poety okazuje się bowiem niesuwerenne wobec przedmiotu opisu. Mowa tu o niesuwerenności jedynie w tym sensie, że język poetycki ujmuje własności danego obiektu, by w toku lirycznej artykulacji ostatecznie ukazać modalność bytu, wyabstrahować z niego głębszy, uniwersalny sens<sup>14</sup>. Joyce wykorzystał tomistyczną filozofię piękna do przewrotnej obrony romantycznej koncepcji słowa – objawienia i poety jako jednostki zdolnej nadać formę doświadczeniu, jednostki wydobywającej znaczenie z chaotycznego przepływu faktów i wrażeń<sup>15</sup>. Koncepcja ta przechodzi wszakże ewolucję. W *Stefanie Bohaterze* epifania jest formą intelektualno-emocjonalnego oglądu świata, w którym z reguły banalne

<sup>9</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 17

<sup>10</sup> Por. E. Grodziński, *Monizm a dualizm. Z dziejów refleksji filozoficznej nad myśleniem i mową*, Wrocław 1978, s. 20.

<sup>11</sup> Por. G. W. F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, tłum. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1964, s. 290. i n.

<sup>12</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 47; Ch. Taylor, *Epifanie modernizmu*, [w:] idem, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński et al., Warszawa 2001, s. 837–909.

<sup>13</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 35.

<sup>14</sup> Por. ibidem, s. 9.

<sup>15</sup> Por. U. Eco, op. cit., s. 50.

sprawy nabierają szczególnej wagi<sup>16</sup>. Na tym etapie twórczości Joyce'a przyczyna epifanizowania danego zjawiska wydaje się niezawisła od autorskiego zamysłu. Zjawiska chwywane są bowiem w procesie niekontrolowanej, stenograficznej percepcji świata. Z kolei w *Portrecie artysty z czasów młodości* epifania traci już wszelkie znamiona przypadku, stając się określeniem świadomej kreacji. W dojrzałej praktyce pisarskiej Joyce'a okazuje się ona narzędziem swobodnego, analitycznego oglądu rzeczywistości, świadomego wyizolowania obiektu z przepływu wrażeń i nadania znaczenia, które nie przysługiwało mu przed poetyckim oglądem<sup>17</sup>.

Podsumowując, tomistyczną *claritas* należy rozumieć w kategoriach objawienia się przedmiotu estetycznego. Twórczość poetycka byłaby w takim ujęciu biernym przekładem objawienia w niedoskonałym medium języka. Z kolei Joyce'owska epifania opiera się na wyłącznej kreatywności poety<sup>18</sup>. Ta kreatywność manifestuje się nie tylko w świadomym, suwerennym wyborze przedmiotu opisu, ale także przez to, że staje się on ledwie oznaką nieproporcjonalną do znaczenia, jakie otrzymuje w procesie poetyckiej transfiguracji<sup>19</sup>. Epifania jest zatem niezwykle złożonym pojęciem, które sprowadza się do trzech wzajemnie warunkujących je koncepcji: języka poetyckiego, procesu twórczego i wreszcie samego dzieła<sup>20</sup>. Język poetycki okazuje się medium dla niepoznawalnych aspektów rzeczywistości, którą wyrażać można tylko w językowo zapośredniczony sposób. Proces twórczy z jednej strony polega na manifestowaniu autonomii wobec rzeczywistości, nadaniu jej nowych, głębszych i uniwersalnych sensów, z drugiej strony twórca zmuszony jest partycypować w świecie zewnętrznym, by wydobyć z niego te nowe jakości znaczeniowe. Podobnie jest wreszcie z samym dziełem sztuki, które oscyluje między iluzją a kreacją, przedstawianiem zjawisk a wyrażaniem ich istoty<sup>21</sup>. W dalszej części wywodu chciałbym rozwinąć wzmiankowane dotąd tezy i wykazać zachodzący paralelizm między nimi a stylistyczno-formalnym ukształtowaniem *Modlitwy*. Chciałbym również wykazać uderzającą aktualność wzmiankowanych tu koncepcji i poetyckich tropów epifanii w świetle współczesnych, psychologicznych teorii na jej temat.

Znowu!  
Przyjdź, daj, przekaż mi wszystkie moce twoje!  
Z dała, w mózg pękający nisko tchnie jej słowo  
Nędzą poddania, okrutnym spokojem,

---

<sup>16</sup> Por. *ibidem*, s. 51 i n..

<sup>17</sup> Por. *ibidem*.

<sup>18</sup> Por. R. T. Briggs, *Dubliners and Joycean epiphany*, Wichita 2006, s. 5 i n.

<sup>19</sup> Por. M. G. McDonald, *Epiphanies: An Existential And Psychological Inquiry*, Sydney 2005, s. 21.

<sup>20</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 24.

<sup>21</sup> Por. *ibidem*, s. 24.

Grozę jej łagodząc jak wobec duszy wybranej.  
Dość już, cicha miłości! Zgubo moja!

Oślepnij mnie twą ciemną bliskością, O miej litość, ukochany wrogu mej woli!  
Trwoży mnie zimne dotknięcie, którego znieść nie mogę.  
Sącz ze mnie do woli  
Życie me powolne! Pochyl nade mną niżej groźną głowę,  
Dumną z mojego upadku, pamiętającą, żalującą  
Tego, który jest, który był!

Znowu!

Razem, otuleni nocą, leżeli na ziemi. Słyszę,  
Jak z dala w mój mózg pękający nisko tchnie jej słowo.  
Przyjdź! Ulegam. Jestem tu. Pochyl się nade mną niżej  
Ujarmicielko, nie odchodź! Jedyna radości, jedyna udręko,  
Weź mnie, zbaw mnie, ukój mnie, O, oszczędź mnie!

J. Joyce, *Modlitwa*<sup>22</sup>

## MOWA DYSKURSYWNA *VERSUS* JĘZYK POETYCKI

Tytuł wiersza okazuje się jedyną w sensie pragmatycznym pełnowartościową instancją tematyzującą. W przekroju całego tekstu to jedno słowo – modlitwa – rekompensuje wrażenie migotliwości znaczeniowej. Następujące liryczne wyznanie przynosi bowiem wieloznaczne sformułowania, tropiczone wobec tytułowej modlitwy. Zastosowane do jej opisu poetyckie formuły niepokoją wielością możliwych odniesień, a w konsekwencji tekst wymyka się „racjonalnej”, pragmatycznej i semantycznej wykładni. Niemniej nie sposób sprowadzać tytułu do jego redundantnej funkcji względem następujących lirycznych wyrażen. W kontekście dotychczasowych rozważań wydaje się on manifestacją dyskursywnej poznawalności modlitewnego doświadczenia, które w tytule właśnie zostaje stematyzowane, wpisane w językowo-pojęciową formę<sup>23</sup>. Z kolei liryczne wyznanie oddaje niepoznawalny i niewyraźalny status modlitwy. W następującym akcie poetyckiej ekspresji duchowe doświadczenie podmiotu ulega tropologicznej reprezentacji, coraz bardziej jawiąc się jako nieinteligibilne, autonomiczne wobec językowo-pojęciowej aparatury. Konsekwencją tego jest uderzająca niewspółmierność treściowa tytułu i lirycznego wyznania. W odniesieniu do całego tekstu tytuł sprowadza się zatem do reliktu mowy dyskursywnej, której wartość komunikacyjna nie przystaje do siły poetyckiej ekspresji. W przypadku modli-

---

<sup>22</sup> J. Joyce, *Modlitwa*, [w:] idem, *Utwory poetyckie*, tłum. M. Słomczyński, Kraków 1975, s. 79. W dalszej, analitycznej części wywodu wnioski oparte na szczegółach prozodycznych i stylistycznych weryfikuję poprzez porównanie z oryginałem.

<sup>23</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 13.

tewnego doświadczenia, należącego do szeroko pojętej sfery sacrum, jedynie język poetycki okazuje się adekwatnym środkiem poznania i wyrażania jego istoty<sup>24</sup>.

Z kolei w pierwszym wersie inicjalne „znowu” odnosi się do wiedzy podmiotu mówiącego, a ściślej rzecz biorąc, do jego pamięci jako fundamentalnej funkcji wiedzy. Pamięć odsłania podobieństwa między zjawiskami i ustala kausalny związek między tym, co było, a tym, co jawi się tu i teraz<sup>25</sup>. Tak pojmowana dyspozycja poznawcza sprowadza przedmiot do podstawowych cech typu constans, abstrahując od tych jego właściwości, które z racji swojej dynamiki, efemerycznego charakteru i niepowtarzalności zarazem wymykają się wszelkim systematyzującym ujęciom. Wiedza dyskursywnie artykułowana przewyższa tym samym akcydentalny charakter poddanych jej zjawisk<sup>26</sup>. Pierwszy wers wydaje się zatem kontynuacją praktyki dyskursywnej, językowo-pojęciowej „schematyzacji” modlitewnego doświadczenia. Niemniej powracające w *Modlitwie* „znowu” tylko pozornie sugeruje jego powtarzalność i niezmiennność. Należałoby tutaj zwrócić uwagę na specyficzny mechanizm konstytuowania się tekstu, permanentną konieczność jego wtórnego, nielinearnego odczytania. Powracające „znowu” inicjuje też ostatnią strofę, która skłania do weryfikacji hipotezy interpretacyjnej, jaką nasuwał tytuł. Zwraca ono uwagę na istotne ekwiwalencje w obrębie tekstu, zapowiada kontynuację wcześniejszych schematów formalno-językowych, lecz jednocześnie odkrywa „iterabilny” charakter tytułowego doświadczenia. Ostatnia strofa opalizuje różnymi, niemal wykluczającymi się wzajemnie znaczeniami i choć zawiera formuły o mniej lub bardziej modlitewnym charakterze, to jednocześnie widać w niej zarys innej sytuacji lirycznej – spotkania kochanków. Pamięć (tekstualna), która „muzealizuje” obiekty poznania, okazuje się tutaj zawodna. Zastosowany chwyt kompozycyjny, polegający na zderzeniu informacji pochodzących z różnych poziomów komunikatu<sup>27</sup>, po-  
tęguje efekt niewyraźności.

## OZNAKA NIEPROPORCJONALNA DO ZNACZENIA

Aby uchwycić sposób wykrystalizowania się sensu w *Modlitwie*, należałoby przeprowadzić paralelę między pierwszą i ostatnią strofą. W ostatniej partii tekstu modlitewne formuły już tylko pobrzmiwają w tle spotkania kochanków. Wystarczy tylko przytoczyć wers: „Razem, otuleni nocą, leżeli na ziemi”. Stąd dwie możliwości interpretacji tekstu, który opalizuje erotyzmem i mistycy-

---

<sup>24</sup> Por. ibidem, s. 9.

<sup>25</sup> Por. ibidem, s. 135.

<sup>26</sup> Por. ibidem, s. 9.

<sup>27</sup> Por. E. Balcerzan, *Niewyraźalne czy nie wyrażone?*, [w:] *Literatura wobec niewyraźalnego. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. W. Bolecki i E. Kuźma, Warszawa 1998, s. 22.

zmem. Te powinowactwa strukturalne, wariacje na temat sytuacji lirycznych, oznaczają przypadek nieumotywowanego asocjacionizmu, który współczesna psychologia traktuje jako szczególny rodzaj epifanii. Z psychologicznego punktu widzenia epifania jest specyficznym asocjacyjnym doświadczeniem. Z reguły dotyczy ono najpowszedniejszych spraw, niemniej zawsze pobudza jednostkę do użycia formuł wyrazowych o wyraźnie mistycznym charakterze<sup>28</sup>. W kontekście nowej sytuacji lirycznej powracające „znowu” ewokuje zatem modlitwę niejako odbitą<sup>29</sup> w pozbawionym logicznego związku wydarzeniu. W ten sposób daje o sobie znać sensotwórcza zależność między miłosnym przeżyciem i tym, co w poprzednich partiach tekstu mogło wydawać się doświadczeniem Transcendencji. Posiłkując się psychologiczną klasyfikacją, warto zauważyć, że jedna ze znanych tej dyscyplinie epifanii ma charakter latentny. Jest ona oparta na ulotnych wrażeniach jednostki, swobodnych asocjacjach i reminiscencjach słowno-pojęciowych<sup>30</sup>. W konsekwencji tych asocjacji zbliżenie kochanków w paraboliczny sposób jawi się jako zjednoczenie z Absolutem.

Mamy tu do czynienia ze specyficznym przypadkiem dyseminacji, permanentną grą skupiania i rozpraszania znaczeń. Epifania ostatecznie wyłania się z „międzyrzeczy”, swobodnego zestawienia pojedynczych słów i całych sytuacji lirycznych<sup>31</sup>. Ta sensotwórcza zależność zgodna jest ze słynną programową formułą Joyce’a: „Prawda jest pośrodku”<sup>32</sup>. Miłosne uniesienie ewokuje w umyśle podmiotu mówiącego szereg mistycznych impresji, które w retroaktywnym trybie lektury wydają się raczej wewnętrzną reakcją na doświadczenia płynące z rzeczywistości przedmiotowej. Przypomina to zjawisko synchroniczności, szczególnie fenomen poznawczy, na który zwracał uwagę Carl Gustav Jung. Ostatnia strofa sugeruje zbieżność doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych wrażeń, należących jednocześnie do różnych perspektyw czasowych. Oba aspekty tego asocjacyjnego doświadczenia łączy wspólne, wynikające ze specyficznej koincydencji znaczenie epifaniczne<sup>33</sup>. Odległość czasowa dwóch sytuacji lirycznych wynika z linearno-sukcesywnego trybu lektury i powracającego „znowu”, sugerującego następstwo czasowe. Z kolei koincydencja, na której opiera się zjawisko synchronizmu, polega na Joyce’owskiej koncepcji czasu

<sup>28</sup> Por. M. G. McDonald, op. cit., s. 30.

<sup>29</sup> M. Beja, *Epiphany in the Modern Novel – Revelation as Art*, Washington 1971, s. 15. Posługuję się terminem „przeszłości odbitej” zaproponowanym przez autora na określenie epifanogennej techniki opisowej. Beja ma na myśli synestezje mnemoniczne podmiotu, który sprowadza do synchronii odległe fakty, przefiltrowane uprzednio przez subiektywne reakcje.

<sup>30</sup> Por. ibidem, s. 31 i n.

<sup>31</sup> Por. A. Ionescu, *Epiphanies in James Joyce’s Ulysses*, „Philologica” 2003, Vol. 2, s. 218. Autorka stwierdza, że epifaniczne wizje Joyce’a opierają się na zestawieniu opozycyjnych kategorii aksjologicznych, typu świętość – profanacja, wzniosłość – trywialność.

<sup>32</sup> Por. R. Kellog, *Scylla and Charybdis*, [w:] C. Hart, *James Joyce’s Ulysses. Critical Essays*, London 1977, s. 158.

<sup>33</sup> Por. J. Jacobi, *Psychologia Junga*, Warszawa 1993, s. 74.



jako ciągłej terażniejszości<sup>34</sup>. Opisując spotkanie kochanków, autor ewokuje jednocześnie mistyczne uniesienie, znane z poprzednich partii tekstu. Wieloznaczne formuły wytwarzają swoiste pole radiacyjne, doprowadzając ostatecznie do „współbrzmienia” sytuacji. Erotyzm i duchowość spotykają się na jednej płaszczyźnie epifanicznego przeżycia, z tym że czynnik natury cielesnej okazuje się tutaj przyczynkiem do metafizycznej ekstazy.

### „EPIFANOGENNA” KONCEPCJA PRAWDY POETYCKIEJ

W następującej partii tekstu – „Przyjdź, daj, przekaż mi wszystkie moce twoje” – daje o sobie znać subiektywizm poznawczy osoby mówiącej. W przytoczonym wersie podmiot doświadcza modlitwy jako zjednoczenia z Transcendencją, która nie jest poznawalna sensorycznie, niemniej wywołuje jego wewnętrzne poruszenie czy też poczucie mocy. Drugi wers przekonuje, że ani realistyczno-mimetyczny model sztuki, ani jej wariant ekspresyjny nie są dobrym punktem odniesienia dla nowoczesnej poetyki epifanii. W pierwszym przypadku chodziłoby o możliwie ścisłą przystawalność poetyckiego słowa do skonkretyzowanego przedmiotu opisu. Z kolei w drugim przypadku celem byłaby idealistycznie i neoromantycznie pojmowana adekwatność środka wyrazu do wewnętrznych przeżyć osoby mówiącej. W nowoczesnej twórczości „epifanicznej” granica między światem empirii a wewnętrznym życiem podmiotu wyraźnie się zaciera. Istotą tego typu sztuki jest infiltracja empirycznych zjawisk przez wewnętrzne reakcje tego, który mówi<sup>35</sup>. Prowadzi to nieuchronnie do subiektywizacji poznania, zaanektowania rzeczywistości przedmiotowej, której stały i obiektywny charakter „rozplywa się” w migawkowych, fragmentarycznych, a niekiedy sprzecznych odczuciach jednostki. W *Modlitwie* językowa manifestacja sensualnej postaci przedmiotu ustępuje miejsca aluzjom wyobrażeniowym na jego temat. Wspomniane już poczucie mocy okazuje się ledwie śladem Transcendencji, atrybutywnym znamieniem samego spotkania, nie zaś próbą Jej konkretyzacji. Liryczne wyznanie nie sprowadza się tylko do słownej ekwiwalencji intymnych, podmiotowych impresji. To, co podmiot przypisuje nadchodzącej Transcendencji, staje się integralną częścią jego przeżycia, a w konsekwencji niemożliwe okazuje się odróżnienie medium od przekazu, momentu doświadczenia od momentu wyrażania<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> Por. A. Ionescu, op. cit., s. 218 i n.

<sup>35</sup> D. Frisby, *Fragments of Modernity. Theories of Modernity in the Work of Simmel, Krakauer and Benjamin*, Cambridge 1986, s. 46–47. Autor przypomina koncepcję Simmla, który za jeden z najważniejszych wyznaczników nowoczesności w literaturze uważał tak pojmowany psychologizm.

<sup>36</sup> Ch. Taylor, op. cit., s. 690 i n. Ta równoczesność przeżycia i wyrażenia jest epifanicznym piętrem nowoczesnego doświadczenia poetyckiego.

Nowoczesna epifania nie przedstawia ani też nie wyraża prawdy pojmowanej odpowiednio mimetycznie lub ekspresyjnie. Jest ona raczej odbywającym się *in statu nascendi* doświadczeniem istoty i przygodności bytu. Takie rozumienie poetyckiego przeżycia ma swoje antecedencje w myśli Martina Heideggera, który pojmował sztukę jako miejsce stawania się i wydarzania prawdy<sup>37</sup>. Poezja epifaniczna zatrzymuje doświadczenie bytu i zarazem stwarza je w językowym medium, poza którym doświadczenie to nie byłoby dane. Prawda zatrzymywana jest bowiem w takiej postaci, w jakiej zdomawia się w języku. Tym samym język okazuje się narzędziem momentalnego wglądu w istotę rzeczy, a jednocześnie zachowuje to rewelatorskie doświadczenie, ukształtowane w słownej materii. Innymi słowy, to nagłe olśnienie, momentalne wejrzenie w istotę rzeczy, w myśl Heideggera byłoby ledwie „uruchomieniem i zapoczątkowaniem bycia dziełem”. Dopiero słowna manifestacja tej istoty, językowo-poetycka artykulacja ulotnego doświadczenia, jest „wy-noszeniem nieskrytości bytu”, dokonującym się nie w mowie, ale w języku<sup>38</sup>. Aby wyrazić momentalny charakter doświadczenia, poezja epifaniczna musi stać się „ruchomym zwierciadłem” świata, niezafalszowanego w statycznym obrazie, lecz ukazanego w całej zmienności i wielości form. Ukazanie takiego właśnie obrazu polega natomiast na przyjęciu „epifanogennej” koncepcji prawdy poetyckiej, pojmowanej na zasadzie ścisłego związku formy z przedmiotem opisu<sup>39</sup>.

Modlitewne spotkanie z Transcendencją jest efemerycznym doświadczeniem. Modlitewne przeżycie, wyartykułowane w całym szeregu czasowników dokonanych: „przyjdź, daj, przekaz” zwraca uwagę na swój procesualny i nieuchronnie zdarzeniowy charakter. Migawkowy charakter spotkania oddaje też regularny porządek następujących kadencji, rozbicie sukcesywności wyrażen na niezależne „zdarzenia słowne”<sup>40</sup>, odpowiadające kolejnym stadiom: przyjdź – daj – przekaz... Nie inaczej jest w oryginale, utrzymanym w podobnym kształcie prozodycznym: „Come, give, yield all your strenght to me!”<sup>41</sup>. W kontekście poczynionych ustaleń nie może dziwić zastosowana tutaj parataksa, będąca formalnym odbiciem wertykalnej relacji podmiotu mówiącego i „zstępującej” Transcendencji. Formalne ukształtowanie tekstu podpowiada taki właśnie wymiar spotkania. Przeprowadzona przez Joyce’a paralela formalna skłania do poszukiwania nieuchwytej logicznie zasady jedności<sup>42</sup>, odkrywa wewnętrzny

<sup>37</sup> Por. M. Heidegger, *O źródle dzieła sztuki*, tłum. L. Falkiewicz, „Sztuka i Filozofia” 1992, nr 5, s. 27 i n.

<sup>38</sup> K. Bartoszyński, *Między niewyraźnością a niepoznawalnością*, [w:] *Literatura wobec niewyraźnego*, op. cit., s. 12. Autor przypomina elementarne rozróżnienie Heideggera. Mowa (dyskursywno-pojęciowa) nie jest w stanie wyrazić istoty bytu. Taka możliwość przysługuje natomiast językowi poetyckiemu.

<sup>39</sup> Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 42.

<sup>40</sup> Por. ibidem, s. 91.

<sup>41</sup> Por. J. Joyce, *Utwory poetyckie*, tłum. M. Słomczyński, Kraków 1975, s. 79 i n.

<sup>42</sup> Por. ibidem, s. 134.

porządek ludzkiej egzystencji i doświadczenia, które dane być może tylko w nagłym olśnieniu, a przełożone jedynie na język poezji. Z kolei w następnym wersie – „z dała, w mózg pękający nisko tchnie jej słowo” – zapoczątkowana jest struktura hipotaktyczna. Wertykalną perspektywę spotkania zastępuje horyzontalna perspektywa ludzkiej konceptualizacji mistycznego doświadczenia. Zderzenie jego różnych wymiarów okazuje się sposobem na ukazanie świata płynnego i dynamicznego. Kontrakcja różnych punktów widzenia oddaje nieuchwytny, przemijający i wielowymiarowy charakter modlitwy.

### DOŚWIADCZENIE RUJNUJĄCE TOŻSAMOŚĆ JEDNOSTKI<sup>43</sup>

Z zestawienia przytoczonych wersów wynika zderzenie makroperspektywy kosmicznego doświadczenia i mikroperspektywy ludzkiego, ułomnego „nazywania”. To „zstępująca” Transcendencja spotyka podmiot mówiący, zbliża się do poziomu jego egzystencji i rozumienia świata. W kontekście poczynionych spostrzeżeń sformułowanie: „Z dała, w mózg pękający nisko tchnie jej słowo” jawi się jako poetycka problematyzacja ograniczonych możliwości poznawczych i artikulacyjnych podmiotu. W ten sposób to, co nieogarnione, ujawnia się w tym, co mikroskopijne<sup>44</sup>. W cytowanym wersie można także dostrzec przesunięcie pozycji podmiotu w jego relacji ze światem i językowym medium. Idea kartezjańskiego *cogito* nie wytrzymuje konfrontacji z modernistycznym doświadczeniem epifanii. Przednowoczesny człowiek był przed-językową i przed-kulturową jednostką. Dysponując autonomiczną i trwale ukonstytuowaną świadomością, stawał niejako naprzeciw świata zewnętrznego, który zachowując podobny, autonomiczny status, poddawał się racjonalnemu poznaniu i dyskursywnej reprezentacji. Taki model podmiotowości „projektowany” był jako myślenie poprzedzające egzystencję. Niemniej człowiek rozpatrywany w kategoriach kartezjańskiego *cogito* egzystował niejako na peryferiach irracjonalnych, podświadomościowo-nastrojowych sił. Odłączając się od nich poprzez rozum, nie był on w stanie pojmować tego wszystkiego, co wykracza poza horyzont racjonalnego poznania, a w czym partycypował „mroczną” stroną swojej natury<sup>45</sup>.

Doświadczenie nowoczesnej świadomości polega na utracie zdystansowanego stanowiska wobec świata empirii, co nieuchronnie prowadzi do desubstancjalizacji autonomicznego podmiotu<sup>46</sup>. Epifania rujnuje bowiem racjonalną i stabil-

---

<sup>43</sup> M. G. McDonald, op. cit., s. 19 i n. Posługuję się formułą zaproponowaną przez autora na określenie destrukcyjnego wpływu epifanii na świadomość podmiotu.

<sup>44</sup> R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 131.

<sup>45</sup> Por. R. Sheppard, *Problematyka modernizmu europejskiego*, [w:] *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 122 i n.

<sup>46</sup> Por. R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 104 i n.

ną tożsamość jednostki poprzez zniesienie prostej, biegunowej relacji: poznający podmiot – przedmiot poznania. Tytułowe modlitewne przeżycie nie daje się oddzielić od warunków, w jakich przedstawia je osoba mówiąca. To erotyczne spełnienie wywołuje w niej poczucie duchowych czy też emocjonalnych wzlotów. Z tego względu podmiot odkrywa w porządku doświadczenia utajone, irracjonalne siły, z których ostatecznie wyłania się mistyczno-euforyczne wrażenie<sup>47</sup>. Innymi słowy, jest on uwikłany w podwójną zależność: od zewnętrznych bodźców i do końca niewyjaśnionych stanów psychopoznawczych. Z zestawienia sytuacji lirycznych – modlitwy i spotkania kochanków – wyłania się treść, która w rewelatorski sposób narzuca się jako istota rzeczy czy też prawda o egzystencjalnej dychotomii cielesność – duchowość. Podmiot mówiący doświadcza tej prawdy w dalszej części lirycznego wyznania.

W pierwszej i drugiej strofie pojawiają się sformułowania, które niepokoją oksymoronicznym charakterem: „Nędzą poddania, okrutnym spokojem” albo „Dość już, cicha miłości. Zgubo moja!”. Świadomość poddania i okrutny spokój, doświadczenie miłości i poczucie zagrożenia – to stany emocjonalne, które paradoksalnie kotłują się w umyśle podmiotu. Powstaje pytanie, czy odnosić je do osobowej Transcendencji, czy raczej do kochanki. Kto jest podmiotem sprawczym doznań? Bez względu na wielość możliwych odniesień miłosne przeżycie wiąże się nieuchronnie z poczuciem grzechu. Do takich wniosków skłaniają apragmatyczne konstrukcje w omawianej partii tekstu<sup>48</sup>. Trudno bowiem odróżnić w niej autorefleksyjny podmiot mówiący od innego, implikowanego obiektu poetyckiej atrybucji. Jeśli „nędzę poddania” interpretować jako poczucie moralno-duchowego upadku osoby mówiącej, okrutny spokój wyda się raczej przymiotem Transcendencji, która swoją wyczuwalną obecnością wskazuje na formy bytowania nie tylko cielesne. W takim kontekście „cicha miłość” okazuje się „spółkowaniem” kochanków przeciw prawowierności, a w perspektywie ontologicznej – zgubą właśnie. Świadomość podmiotu jest zatem polem ścierania się antagonistycznych sił – cielesnych popędów i transcendentnych natchnień. Przytoczone formuły sugerują rozdarcie podmiotu, którego egzystencja naznaczona jest niedającą się pogodzić ambiwalencją. Świadczy o tym wreszcie wymowna obecność intertekstu – eschatologicznej peryfrazy Chrystusa. Podmiot liryczny mówi o upadku, a w konsekwencji także o żalu z powodu „Tego, który był, który jest”.

Transcendencja jawi się zatem w polu świadomości jako wyrzut sumienia czy też poczucie ontologicznego zagrożenia. Epifaniczne doświadczenie narzuca się podmiotowi z całą oczywistością, zmuszając go do obrania stanowiska wobec własnej kondycji. Z tego powodu liryczne wyznania stają się ciągiem para-

<sup>47</sup> Por. idem, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 61.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 41. Epifania nie respektuje pragmatycznych rygorów konstrukcji tekstu. Standardowe reguły jego rozumienia okazują się w takim wypadku zawodne.

doksalnych koincydencji słownych<sup>49</sup>. Zachwianie stabilnej tożsamości podmiotu polega również na tym, że spotkanie z Transcendencją okazuje się doświadczeniem skrajnie dialogicznym, znanym współczesnej psychologii transpersonalnej jako rodzaj inwazji. Osoba mówiąca przyjmuje stanowisko wobec myśli, które wydają się „ciałem obcym” w jej życiu psychicznym. Niepokojąca myśl o egzystencjalnym rozdarciu zagnieżdża się w mózgu podmiotu, którego opuszcza przekonanie, że jest jej niepodzielnym sprawcą<sup>50</sup>. Wszak to Transcendencja wnika w obszar ludzkiej egzystencji, to Jej słowo tchnie w „mózg pękający”. Myśl o rozdarciu pochodzi więc z zewnątrz, wyłania się z zestawienia obrazów (sytuacji lirycznych), a jej internalizacja wcale nie jest aktem woli, lecz rezultatem niekontrolowanego, rewelatorskiego doświadczenia zstępującej, osobowej siły. Granica między inherentnym życiem psychicznym podmiotu a światem, którego doświadcza on z pozycji zdystansowanego obserwatora, zostaje ostatecznie zniesiona. Kontrapunkcyjne zestawienia słów, frazeologiczne sploty antynomicznych kategorii mentalnych, wyrażają emocjonalną turbulencję podmiotu<sup>51</sup> wobec dialogicznego, inwazyjnego doświadczenia innego bytu.

## TROPIENIE NIEWYRAŻALNEGO

Momentałość poznania i ontologiczna „zwiewność” przedmiotu domagają się śladu, który pozwoliłby jedno i drugie wyrazić w poetyckim języku. Ślad okazuje się „niewymazalnością bytu”, który przemijając, ostatecznie odrywa się jednak od swoich istotowych właściwości<sup>52</sup>. W *Modlitwie* pojawiają się przynajmniej dwa ślady: wspomniane już poczucie mocy oraz „zimne dotknięcie”, którego nie może znieść osoba mówiąca. W kontekście poczynionych ustaleń samo „dotknięcie” miałoby erotyczne zabarwienie, ale w zestawieniu z zaskakującym epitetem wydaje się raczej oznaką Transcendencji, której obecność niepokoi podmiot mówiący. Mimo to „zimne dotknięcie”, pojmowane właśnie jako ślad, nie odnosi się atrybutywnie do Niej samej, nie dotyczy też samego podmiotu. Jest ono raczej znamieniem ulotnego spotkania, które w swoim epicentrum jest już naznaczone przemijalnością. Podmiot liryczny mówi przeciw: „Ujarzmićielko, nie odchodź”, dając wyraz nostalgii za Transcendencją, odkrywaną nagle i zarazem bezpowrotnie<sup>53</sup>. Ślad jest więc substratem istoty bytu, zafałszowaną namiastką jego istnienia. Zarejestrowanie śladu w polu świadomości wymaga

---

<sup>49</sup> Por. ibidem, s. 93. i n.

<sup>50</sup> Por. A. Kapusta, *Podmiotowość, jaźń, tożsamość*, „Diametros” 2006, nr 7, s. 194 i n.

<sup>51</sup> M. G. McDonald, op. cit., s. 19. Zdaniem autora jest to stan poprzedzający epifaniczną wizję.

<sup>52</sup> Por. E. Lévinas, *Ślad innego*, [w:] *Filozofia dialogu*, red. B. Baran, Kraków 1991, s. 227 i n.

<sup>53</sup> R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 95. Autor pisze wręcz o epifanicznej retoryce ekstazy, która pociąga za sobą nostalgię za utraconą transcendencją.

zdystansowania się wobec bytu poprzez rozum i wyrażenia tego, co jest poznawalne tylko w trybie indeksalnym.

Już w romantycznej epifanii sposobem na wyrażenie tego, co ulotne i zarazem esencjalne, było rozbicie związków syntaktycznych, które czyniło całą wypowiedź bezładną, wyzwoloną z ciężającej na niej sankcji pragmatycznej. Wersy: „Nędzą poddania, okrutnym spokojem, / Grozę jej łagodząc jak wobec duszy wybranej” dostarczają przykładów ułomnej, językowej artykulacji rewelatorskiego doświadczenia. Sukcesywność przedstawień, rozbita na nieciągle wyrażenia, stanowiące niezależne „zdarzenia semantyczne”, sprawia, że sposób, w jaki byt istnieje w językowej świadomości podmiotu, nabiera znamion epifanii<sup>54</sup>. Elidowane formy czasownikowe także współtworzą składnię kalekę, niejako odpowiednią dla ograniczonych możliwości wyrazowych podmiotu. Rewelatorską wizję generuje wreszcie spiętrzony układ międzysłownych napięć. W całym lirycznym wyznaniu pojawiają się bowiem frazeologiczne sploty nieprzystawalnych kategorii fizykalno-sensorycznych – „oślepie mnie twą ciemną bliskością” – i zestawienia odległych tonacji emocjonalnych – „ukochany wrogu mej woli”. Przytoczone sformułowania tworzą bicentryczne pole znaczeniowe. O ile „bliskość” i epitet „ukochany” można uznać za tropologiczne odniesienia do miłosnego przeżycia, o tyle słowa typu „oślepie” i „wola” stanowią immanentne składniki religijno-metafizycznego dyskursu.

Romantyczne „rozbłyski” dawały poczucie zadomowienia w świecie tyleż zewnętrznym, co wewnętrznym. Nowoczesne epifanie przejmują natomiast lęk przed duchowym, nadrzędnym wymiarem istnienia. Wspomniany wers: „Grozę jej łagodząc jak wobec duszy wybranej” sugeruje taki właśnie stosunek do objawiającej się Transcendencji. Próby wyrażenia Jej istoty dają ledwie namiastkę zadomowienia w tym nieogarnionym i uniwersalnym porządku. Poprzednie ustalenia przekonują, że istota bytu, którego doświadcza podmiot mówiący, nie jest wyrażalna w mowie dyskursywnej. Niemniej osoba mówiąca chce obdarzyć to „bezsztalne” doświadczenie formą. Podmiot doświadcza Transcendencji przez szczególny opór, jaki stawia Ona ciężarem swojego bezwładu jego artykulacyjnym działaniom. Tej napierającej na świadomość sile podmiot przeciwstawia plastyczność poetyckiego przedstawienia<sup>55</sup>. Poetyckie, sugestywne postaciowanie okazuje się tutaj niezbędne. Sformułowanie: „pochyl nade mną niżej groźną głowę” to wyrażnie epifanogeny idiom poetycki, który można sprowadzić do hasła „humanizacji pozaludzkiego”<sup>56</sup>.

Aby wyrazić niewyraźne, podmiot potrzebuje presupozycji, które pozwolą ująć nowe doświadczenie w przystępnej poznawczo formie. Stąd atrybucja cech ludzkich, która służy też odwróceniu percepcyjnej perspektywy. Skoro Trans-

<sup>54</sup> Por. *ibidem*, s. 43 i n.

<sup>55</sup> Por. *ibidem*, s. 48

<sup>56</sup> J.-F. Lyotard, *The Inhuman: Reflections on Time*, Stanford 1991, s. 2–4. Lyotard stwierdza, że tylko na primarnym poziomie egzystencji może człowiek wskazywać „pozaludzkie” aspekty istnienia.

condencia „pochyla głowę”, to pozwala się poznawać. W ten sposób daje o sobie znać kolejny aspekt epifanicznego doświadczenia – relatywizacja poznania wskutek uniezależnienia obiektu od postrzegającego go podmiotu<sup>57</sup>. To raczej przedmiot patrzy na podmiot poznania, ogląda go z innej, pozaludzkiej perspektywy. W przypadku *Modlitwy* epifania okazuje się niezwykle przydatnym instrumentem interpretacyjnym. Kategoria ta pozwala scalić urwane ścieżki możliwych interpretacji, znaleźć w aleatorycznej strukturze liryku Joyce'a zasadę organizującą całość. Zastosowane w analizie koncepty współczesnej psychologii złożyły się na mapę pojęciową, która pomogła uchwycić w tekście migotliwe i ulotne refleksy tego rewelatorskiego doświadczenia.

## POETICS OF EPIPHANY IN JAMES JOYCE'S POEM *A PRAYER*

### ABSTRACT

The author analyzes James Joyce's poem *A Prayer* in the context of epiphany as the main aesthetical and philosophical category of modern literature. The term 'epiphany' refers to a sudden and fleeting insight into the essence of matter (quidity). Epiphanic vision results from associative coincidence of trivial situations or objects. Casual, every-day language is inappropriate to describe epiphanic experience. Only poetic language gives a possibility to express the essence of matter. Epiphanic experience destroys the awerness of Cartesian subjectivity.

### KEY WORDS

Epiphany, Romanticism, Modernism, Subjectivity, Poetics

### BIBLIOGRAFIA

1. Balcerzan E., *Niewyraźalne czy nie wyrażone?*, [w:] *Literatura wobec niewyraźalnego. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. W. Bolecki i E. Kuźma, Warszawa 1998.
2. Bartoszyński K., *Między niewyraźalnością a niepoznawalnością*, [w:] *Literatura wobec niewyraźalnego. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. W. Bolecki i E. Kuźma, Warszawa 1998.
3. Beja M., *Epiphany in the Modern Novel – Revelation as Art*, Washington 1971.
4. Briggs R. T., *Dubliners and Joycean Epiphany*, Wichita 2003.
5. Eco U., *Poetyki Joyce'a*, tłum. M. Koźnik, Warszawa 1998.
6. Frisby D., *Fragments of Modernity. Theories of Modernity in the Work of Simmel, Kra-kauer and Benjamin*, Cambridge 1986.

---

<sup>57</sup> R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości...*, op. cit., s. 123. Autor nazywa to efektem odwzajemnionego widzenia.

7. Grodziński E., *Monizm a dualizm. Z dziejów refleksji filozoficznej nad myśleniem i mową*, Wrocław 1978.
8. Hegel G. W. F., *Wykłady o estetyce*, t. 1, tłum. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1964.
9. Heidegger M., *O źródle dzieła sztuki*, „Sztuka i Filozofia” 1992, nr 5.
10. Ilaria N., *A Protrait of James Joyce's Epiphany as a Source Text*. „Humanicus” 2011, Vol. 6.
11. Ionescu A., *Epiphanies in James Joyce's Ulysses*, „Philologica” 2003, Vol. 2.
12. Jacobi J., *Psychologia Junga*, Warszawa 1993.
13. Joyce J., *Utwory poetyckie*, tłum. M. Słomczyński, Kraków 1975.
14. Kapusta A., *Podmiotowość, jaźń, tożsamość*, „Diametros” 2006, nr 7.
15. Kellog R., *Scylla and Charybdis*, [w:] *James Joyce's Ulysses. Critical Essays*, ed. C. Hart, London 1977.
16. Kierney R., *Epiphanies in Joyce and Proust*, „The New Arcadia Review” 2005, Vol. 3.
17. Lévinas E., *Ślad innego*, [w:] *Filozofia dialogu*, red. B. Baran, Kraków 1991.
18. Lyotard J.-F., *The Inhuman: Reflections on Time*, Stanford 1991.
19. McDonald M. G., *Epiphanies: An Existential And Psychological Inquiry*, Sydney 2005.
20. Nycz R., *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997.
21. Nycz R., *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.
22. Sheppard R., *Problematyka modernizmu europejskiego*, [w:] *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, red. R. Nycz, Kraków 1998.
23. Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński et al., Warszawa 2001.